

# Stanisław Mikke

---

## O pieniądzu, czy o coś więcej? Kilka pytań w sprawie badań krwi na zawartość alkoholu

---

Palestra 39/1-2(445-446), 105-107

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

---

# KRYMINALISTYKA

## i dyscypliny pokrewne

*to trzeba wiedzieć*

Stanisław Mikke

### O pieniądze, czy o coś więcej?

Kilka pytań w sprawie badań krwi na zawartość alkoholu

Pod koniec ubiegłego roku wśród medyków sądowych i prawników rozeszła się wiadomość, że decyzją Komendy Głównej Policji od 1 stycznia 1995 r. badania krwi na zawartość alkoholu mają być przeprowadzane wyłącznie przez laboratoria kryminalistyczne kilku komend wojewódzkich. Wkrótce potem w prasie ukazały się artykuły pod znamienymi tytułami: „Policyjny monopol spirytusowy”, „Policyjny monopol na badanie krwi”, „Próbki w radiowozie”.

Taka informacja, nawet kogoś nieorientowanego w problematyce opiniowania w sprawach alkoholowych musi nie tylko zainteresować. Każde bowiem poszerzenie imperium policji, na zasadzie zdrowego społecznego odruchu wywołuje zaniepokojenie. U nas ten odruch ma swoje szczególne historyczne uzasadnienie. Ale nie inaczej jest gdzie indziej. Nawet w najbardziej zakorzenionych demokracjach sfera oddana we władanie, jeśli tak można powiedzieć, policji, jest bacznie obserwowana. Wciąż wymyśla się nowe, jak się okazuje co jakiś czas, nie do końca skuteczne środki zabezpieczające przed nadużyciami. Bo doskonale wiadomo, że ścigający mają skłonność upatrywania w każdym potencjalnego złoczyńcy. Dążenie do udowo-

dnienia winy, niechęć do przyznania się do pomyłki, utwierdzanie się w przekonaniu, że i tak delikwent ma coś na sumieniu (jeśli nie tym razem to innym, jeżeli nie zrobił akurat tego, to na pewno coś innego, co najmniej równie złego), nieraz popycha do działań niezgodnych z prawem. Historia wymiaru sprawiedliwości dostarcza niemało takich przykładów. Rodzimych, dobrze wiemy, nie brakuje. I w interesie, także organów ścigania leży, aby kroki, które mogą być odbierane jako zamiar koncentracji jakiejś nowej, choćby wąskiej dziedziny, nie były podejmowane wyłącznie w policyjnych gabinetach.

Tymczasem, jak wynika ze stanowiska Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii,

Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie oraz kierowników Zakładów Medycyny Sądowej z całego kraju wyrażonym w piśmie z 16 grudnia 1994 r. do Ministra Spraw Wewnętrznych, decyzja Komendy Głównej była dla nich całkowitym zaskoczeniem. Trudno zrozumieć, dlaczego ci, którzy ową rewolucyjną zmianę wymyślili, działali potajemnie, a już na pewno bez porozumienia z zainteresowanymi placówkami naukowo-badawczymi cieszącymi się niekwestionowanym autorytetem. Zaskoczony policyjnymi posunięciami był podobno, co już się wprost w głowie nie mieści, konsultant krajowy z zakresu medycyny sądowej – profesor Aleksander Dubrzyński.

Jakie zatem powody podaje Policja? Ponoć konieczność oszczędności popchnęła ją w tym kierunku. Płaciła bowiem rocznie – tłumaczą odpowiedzialni funkcjonariusze – grube miliardy za złecane badania próbek krwi i cena ich wciąż rosła. Argument bałamutny – odpowiadają szefowie cywilnych placówek – niemal trzy czwarte wyłożonych pieniędzy wracało do państwowej kasy wskutek zasądzonych od sprawców kosztów postępowania. Zresztą, im mniej niefortunnych decyzji policji o pobraniu krwi, tym większy procent zwracanych pieniędzy. A po drugie – dodają – jakie oszczędności, jeśli należy zakupić drogi sprzęt, materiały, płacić wyspecjalizowanej kadrze, nie mówiąc już o kosztach transportu.

Poza IES w Krakowie, ZMS-y wykonują badania przestarzałą metodą Widmarka, albowiem nie posiadają nowoczesnej aparatury – bronią się pomysłodawcy wyznaczenia siedmiu laboratoriów policyjnych, którym zafundowano za... siedem miliardów sprzęt do badań krwi na zawartość alkoholu metodą chromatogra-

fii gazowej. Nie wszyscy w Policji są jednak tym zachwyceni. Po co nam – mówią niektórzy policjanci – jakieś podejrzenia o manipulacje i nadużycia.

Zarzut, że chodzi o pieniądze jest zażwyczaj dość chwytny. Ale czy tym razem eksponowanie wyłącznie kwestii finansowych trafia tak bardzo do przekonania? Miałyby zatem Zakłady Medycyny Sądowej i Instytut Ekspertyz Sądowych w Krakowie podnieść larum tylko dlatego, że utracą systematyczny i niemały dochód, jako że pijanych kierowców (w 1994 r. odebrano ponad 200 tysięcy praw jazdy z tego powodu) u nas nie brakuje?

Czy rzeczywiście chodzi o pieniądze? Albo nieco inaczej: czy wyłącznie o pieniądze?

Aby zorientować się, w czym rzecz, przybliżmy nieco problematykę. Obowiązujące Rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej w sprawie warunków i sposobu wykonywania badań na zawartość alkoholu w organizmie z dnia 6 maja 1983 r. wprowadziło możliwość analizy krwi jedną z trzech metod: tj. mikrometodą Widmarka, enzymatyczną ADH lub chromatografią gazowej traktując je z punktu widzenia analitycznego za równorzędne.

Rozwój nauki, używanie nowych środków farmakologicznych wymuszały jednak szukanie sposobu na podniesienie pewności wyników badań.

Instytut Ekspertyz Sądowych w Krakowie już w 1986 r. zorganizował konferencję, która poprzedzona współpracą z Zakładami Medycyny Sądowej doprowadziła do wydania zaleceń dla biegłych z zakresu toksykologii alkoholu. Zmierzano do ujednoczenia praktyki. Owe zalecenia stanowiły kompendium wiedzy w tym zakresie dla prawników. Na

konferencji w 1992 r. poświęconej temu zagadnieniu ustalono między innymi, że w analizie krwi na zawartość alkoholu niespecyficzna mikrometoda Widmarka może być stosowana jedynie jako „przesiewowa”, a uzyskany wynik dodatni należy potwierdzić jedną ze specyficznych metod: enzymatyczną ADH lub chromatografią gazową. Uznano bowiem, że ostateczny wynik winien być rezultatem dwóch równolegle przeprowadzonych analiz. Wydano wówczas *Kryteria i zasady opiniowania w sprawach alkoholowych*, które opublikowano następnie w pracy pt. „Alkohol. Zagadnienia toksykologiczne i prawne”, jaka ukazała się nakładem IES w Krakowie. Polecaliśmy ją uwadze Czytelnikom w „Palestrze” nr 5–6/94.

Alkoholologowie spotkali się kolejny raz pod koniec 1994 r. Dokonano przeglądu sytuacji. W kraju badaniem krwi na zawartość alkoholu zajmuje się 40 placówek. Dziś około 20 laboratoriów wykonuje badania dwoma równoległymi, niezależnymi metodami. Nie było sporu co do tego, że **wykonywanie badań jedną metodą, choćby specyficzną, jest niedopuszczalne w świetle „dobrej praktyki laboratoryjnej”**. I w celu podniesienia wiarygodności wyników przyjęto, że od 1 lutego 1995 r. **tylko dodatnie wyniki badań uzyskane dwoma specyficznymi metodami będą uznawane za posiadające pełną wiarygodność**. Takie są standardy międzynarodowe – twierdzą kategorycznie medycy sądowi – taka praktyka na Zachodzie. Dlatego tylko na okres przejściowy, do 30 czerwca br. dopuszczono do wykonywania badań laboratoria, które oznaczają alkohol we krwi nie mniej niż dwoma metodami, w tym jedną specyficzną.

Jak w świetle tych ustaleń wyglądać będzie sytuacja policyjnych laboratoriów, które podobno mają wykonywać badania wyłącznie jedną metodą, chromatografii gazowej, bo sprzęt zakupiono tylko do takich badań?

„Fantastyczne możliwości dla adwokatów”, „wyniki policyjnych badań można będzie z łatwością obalić przed sądem” – takie sformułowania można było odnaleźć w artykułach „Rzeczpospolitej” i „Gazety Wyborczej”.

Co na to wszystko decydenci chyba nie do końca przemyślanej akcji? Jak odeprą choćby taki zarzut, że zakrawa wręcz na absurd, iż zgodnie z narzuconą „rejonizacją” próbki krwi pobrane od kierowców z Poznania będą wożone do Szczecina, z Krakowa do Katowic, natomiast np. z Bochni do Lublina? Ale pytań jest więcej. Co z oznaczeniami innych środków podobnie działających do alkoholu (narkotyki, leki, rozpuszczalniki) oraz badaniami serologicznymi, gdy zaistnieje wątpliwość, czy krew pochodzi od konkretnego kierowcy? Niektóre laboratoria policyjne są tu ponoć całkowicie bezradne. Jak to będzie z możliwością skontrolowania badania policyjnego, gdy wynik zostanie zakwestionowany, a upływ czasu wskutek długiego postępowania spowoduje degradację materiału dowodowego? I co wówczas z wiarygodnością wyniku uzyskanego jedną tylko metodą?

Jesteśmy jak najdalej od zacierania rąk, upatrywania szansy w wypadku wprowadzenia w życie, delikatnie mówiąc, niefortunnej decyzji. Ale możliwości, jakie ewentualnie otworzą się, adwokaci muszą znać, by spełniać należycie swoje obowiązki. Wszystko bowiem wskazuje na to, że nowa sytuacja może stworzyć istotne zagrożenia prawa do obrony.